

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Wtorek, dnia 22-go lutego 1938 r.

Nr. 43

Dziecko i kukiełki Popierajmy teatr kukielkowy

Zadaniem każdej sztuki scenicznej jest bezpośrednie trafienie do uczuć i myśli widza. Jest to zadanie trudne. Sta-je się ono jeszcze trudniejsze, gdy wi-dzim jest dziecko. Dziecko — o wiel-kiej t. zw. fantazji, ale o bardzo ogra-niczonej ilości wyobrażeń i konkretnych pojęć.

Dziecko nie ma specjalnie wybujałej fantazji. Ono po prostu tak mało rze-czy zna, tak jeszcze niewiele w życiu wi-działo, tak ciągle napotyka na coś no-wego dla siebie i niespodziewanego, że gotowe jest uwierzyć we wszystko co zobaczy lub usłyszy, wszystko bowiem ma dla niego pozór rzeczywistości i wszystko jest prawdopodobne. Dla wyo-brażeń dziecka nie ma rzeczy niemożli-wych, nie ma istot niestniejących i dla-tego jest ono takie łatwowierne.

Brak doświadczenia życiowego i idąca za tym możliwość wyobrażania sobie najnieprawdopodobniejszych sy-tuacji i postaci daje dziecku zdolność do-pelnienia. Każdy dowolny przedmiot po-strąca ono dopełnić sobie według już la-panego obrazu, potrafi uosobić we-wnętrzych chwilowych chęci. N. p. — może być człowiekiem, koniem, ewem i t. d., słowem tym wszyst-kiem, co w danej chwili jest potrzebne do zabawy lub pracy, bo dziecko do-pelnia w swej wyobraźni obraz rzeczy-wistego przedmiotu.

Ze wszystkich rodzajów form sceni-cznych teatr kukielkowy jest for-mą przedstawienia najbardziej odpowia-dającą psychice dziecięcej. Daje bo-wiem proste, zrozumiałe i charaktery-styczne symbole postaci, które dziecko dopełnia w sobie już według własne-go stopnia rozwoju i zapasu wyobra-żeń. Dziecko patrząc — rozumie kto działa na scenie, a śledząc bieg akcji i słysząc uwagi konferensjera — za-stanawia się i wnioskuje. Bierze ono prawdziwy udział w przedstawionych zdarzeniach i silnie przeżywa uczucia i przygody kukielkowych bohaterów.

Dobrze prowadzona konferensjerka stwarza naturalną łączność pomiędzy małymi widzami a mówiącymi, śpiewa-jącymi i ruszającymi się kukielkami; wciąga ich w treść akcji i objaśnia myśl autora.

Teren akcji w teatrze kukielkowym jest ograniczony przestrzenią scenki, nie ma natomiast nieomal zupełnie ograni-czeń (poza wymiarem wysokości) w nadawaniu wyglądu postaciom kukiel-kowym.

Artysta, komponujący kukielkę nie odzwierciedla żadnej realnej, konkretnej po-staci, lecz tylko ilustruje utwór, stwa-rza pewien typ. Ilustracje te nie są tym razem kombinacją kształtów rzuconą na papier, nie są oderwaną kompozycją barw — lecz są żywymi, poruszającymi się i mówiącymi tworam; częściami ca-łości kompozycyjnej, na którą składają się: treść utworu, kukielki, dekoracje i efekty dźwiękowe.

Artysta, pracujący w teatrze kukiel-kowym musi być dobrym psychologiem, żeby skomponowane przez niego ku-kielki oprócz estetycznego wyglądu mia-ły zrozumiałą dla dzieci formę i treść. Kukielki, żeby były dobre nie powinny być „ładne“ (a'kowate), ani „ładkie“ (dokładnie wykończone), lecz muszą być wierną ilustracją treści utworu, trafia-jącą bezpośrednio do serca i umysłu małego widza.

Młodzież szkolna złożyła hołd

Prezydentowi R. P. z okazji minionych imienin

WARSZAWA. — Młodzież szkolna w liczbie około 1500 uczennic i uczniów złożyła hołd Prezydentowi R. P. na Zamku Królewskim z okazji Jego imie-nin, które przypadły na dzień 1 lutego. Jak wiadomo, Prezydent R. P. nie był

w dniu swych imienin obecny w War-szawie.

Delegacje szkół średnich ogólno-kształcących ustawiły się szpalerem w Sali Rycerskiej, szkół powszechnych w Sali Assemblowej, zaś zawodowych i

kształcenia nauczycieli w Sali Obiadów Czwartkowych. W Sali Tronowej ze-brały się władze szkolne i komitet dy-rektorski z wiceministrem W. R. i O. P. Błęszyńskim i kuratorem Okr. Szkol. Ambroziewiczem.

O godz. 11-ej wszedł do Sali Tronowej Prezydent R. P. w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

W imieniu komitetu organizacyjne-go powitał Prezydenta dyrektor Czer-wiński. Następnie Prezydent po przy-witaniu się ze zgromadzoną delegacją dyrektorów szkół przeszedł do Sali Ry-cerskiej, gdzie chór międzyszkolny szkół średnich magistratu m. Warszawy od-śpiewał hymn narodowy.

Uczennica Gimnazjum im. Konon-nickiej złożyła Prezydentowi życzenia i hołd imieniem młodzieży wszystkich szkół średnich ogólnokształcących a dwaj uczniowie IV Gimnazjum Miejskie-go i Gimn. im. Żeromskiego wręczyli pięknie oprawny w skórę adres hołdow-niczy i wiankę róż.

Z kolei Prezydent R. P. przeszedł wśród szpalerów pochylonych standa-rów do Sali Assemblowej, gdzie chór odśpiewał kantatę. Tutaj młodzież szkół powszechnych złożyła Prezydentowi serdeczne powinszowania oraz wręczyła kwiaty. Następnie prezydent przeszedł do sali Obiadów Czwartkowych, gdzie imieniem młodzieży szkół zawodowych i kształcenia nauczycieli złożył Mu ży-czenia słuchacz Państwowego Instytutu Robót Ręcznych a uczniowie Szkoły im. Konarskiego i uczennica I Szkoły Miejskiej Rękodzielniczej wręczyli adres i bukiet kwiatów. Po tej uroczystości chór odśpiewał Pierwszą Brygadę.

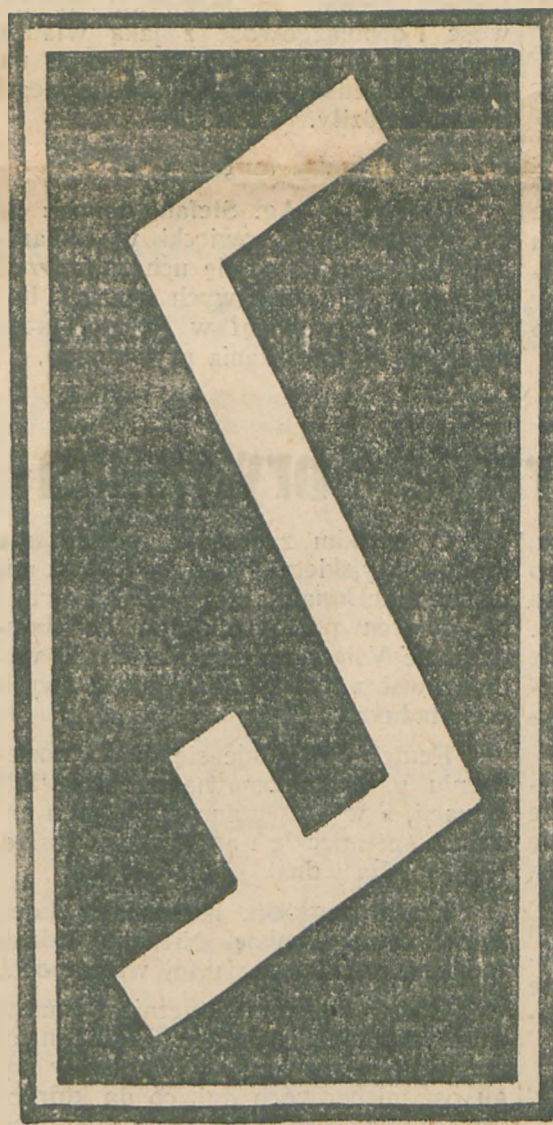
Prezydent R. P. przebywał dłuższy czas wśród młodzieży, podejmując ją herbatą i słodyczami, po czym opuścił salę zamkową, żegnany owacyjnymi o-krzykami „niech żyje“.

Zamach na b. sowieckiego attache morskiego

BRUKSELA. — B. sowiecki attaché morski w Konstantynopolu, a następ-nie w Sztokholmie, Aleksander Sobolew, który w r. 1930 odmówił powrotu do Moskwy, został przez trybunał sowiecki zaocznie skazany na śmierć i osiadł w Brukseli — padł ofiarą napadu. Niezna-ny osobnik uderzył go młotkiem w głó-wę w ciemnej klatce schodowej. Pierw-szej pomocy rannemu udzieliła żona, Sobolew przypuszcza, iż był to zamach polityczny.

BRUKSELA. — W związku z za-machem na b. attaché morskiego Z. S. R. R. Sobolewa władze policyjne po-dejrzewają zamieszkałego w tym samym domu rzekomego obywatela czechos'o-wackiego Wacławka, który dotychczas nie był zameldowany.

Wołamy się: na Kongres! na Kongres Polaków do Berlina 6 marca 1938!!!



Walne Zebranie Zw. Po-laków w Niemczech jeszcze w grudniu u. r. gorąco wezwało Ludność Polską w Rzeszy i wszystkie bratnie organi-zacje, żeby Kongres Polaków jaknajlepiej był obesłany, po-dało możliwości zgłoszenia się, które przyjmują Oddziały, Bura Okręgowe i Dzielnicowe Związku Polaków w Niemczech, ustaliło 25 lutego jako dzień zamknięcia listy zgłoszeń.

Jest to nasze postano-wienie, bo tak uchwalili nasi przedstawiciele.

Na to braterskie wezwanie szczerze odpowiadamy:

będziemy na Kongresie!

Przyjedziemy z całą świa-domością wielkiej ważno-ści tej chwili w życiu Po-lactwa w Niemczech.

Przekonamy się, że jes nas moc, że zwartą jesteśmy gromadą, do-braną i jednolitą.

Usłyszymy, że tym sa-mym mówimy językiem.

Odczujemy, że nic nas nie dzieli.

Stwierdzimy, że wszystko nas łączy; ta walka dla Sprawy, ta wiara w wyrana, ta miłość wzajemna.

Pokażemy światu, że Polacy w Niemczech są, że mają przyszłość przed sobą i świadomi są słuszności swojej, że wszyscy dla Sprawy swojej walczą i że wygrają.

Dlatego:

będziemy na Kongresie w Berlinie 6 marca.

Możliwości wychowawcze teatru ku-kielkowego są ogromne. Reakcja dzieci podczas przeobrażeń artystycznych: ich żywy udział w akcji utworu i dające moż-ność zorientowania się, jak wielki wpływ na rozwój instynktów społecz-nych, wpajanie zasad humanitarnych i kształcenie poczucia estetycznego mo-że mieć stojący na wysokim poziomie teatr kukielkowy.

Zdobyte świeżo na naszych tere-nach doświadczenia z teatrem kukiel-kowym są bardzo cenne i dowodzą, że nasze dzieci poprostu przepadają za przedstawieniami kukielkowymi. Teatr ten jest ze względu na swe wartości wychowawcze najlepszą formą godziwej zabawy naszych dzieci w dni zimowe. Byłoby pożądanym, aby całe społeczeń-stwo darzyło go jak największym po-

parciem i dążyło do tego, by dzieci mogły z niego korzystać możliwie we wszystkich skupieniach naszych i jak najczęściej.

Kto choć raz tylko był świadkiem dziecięcego entuzjazmu podczas przed-stawienia kukielkowego, ten od razu stanie się zapalonym propagatorem tej cennej sztuki scenicznej.

Rezultaty spotkania Schuschnigga z Hitlerem

Rezultaty niespodziewanej wizyty z dnia 12 b. m. kanclerza austriackiego Schuschnigga w Berchtesgaden, wypożyczynkowej posiadłości Hitlera, zostały już ujawnione. Wspólny komunikat niemiecko-austriacki ogłoszony jednocześnie w Berlinie i Wiedniu stwierdza, że celem rozmów było usunięcie trudności w wykonaniu w praktyce ugody niemiecko-austriackiej z 11 lipca 1936 r. i że Austria i Niemcy postanawiają niezwłocznie wprowadzić zarządzenia zapewniające tak ścisłe i przyjacielskie stosunki między obu państwami, jak odpowiada to historii i ogólnym interesom narodu niemieckiego. Jednocześnie nastąpiła dość daleko idąca rekonstrukcja rządu austriackiego. Pogłoski o wejściu przedstawicieli narodowych socjalistów do gabinetu sprawdziły się.

W nowym rządzie austriackim jest czterech, względnie nawet pięciu mężów zaufania kół narodowo-socjalistycznych. Nie należą oni wprawdzie do grup bojowych, ale reprezentują czynniki t. zw. opozycji narodowej i są niewątpliwie zwolennikami łączności i współpracy Austrii z Rzeszą. Piszemy pięciu, gdyż już poprzednio od czasu umowy lipcowej zasiadał w rządzie Schuschnigga w charakterze ministra spraw wewnętrznych Gleise-Horstenau. Obecnie weszli do rządu czterej dalsi sympatycy narodowego socjalizmu.

Pozycję najważniejszą wśród nich zajął radca stanu Seyss Inquart, który został ministrem spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa. Stanowisko to poprzednio zajmował Gleise-Horstenau, ale wówczas wyłączono z tego ministerstwa sprawy bezpieczeństwa i uformowano dla nich osobny sekretariat stanu. Obecnie kierownictwo zagadnieniami wewnętrznego bezpieczeństwa Austrii częściowo wróciło do ministerstwa spraw wewnętrznych, ale jednocześnie utrzymany został sekretariat stanu dla spraw bezpieczeństwa podporządkowany urzędowi kanclerskiemu. Jak będzie wyglądała w praktyce współpraca między ministrem Seyss-Inquartem a sekretarzem stanu Skublem — niewiadomo. Pozostali przedstawiciele kół narodowo-socjalistycznych dostali mniej ważne z punktu widzenia politycznego teki. Płk. von Stepsky został ministrem przemysłu, Watzek — sekretarzem stanu dla spraw robotniczych, inż. Matsnigg — sekretarzem stanu dla leśnictwa. Gleise-Horstenau pozostał w gabinecie w charakterze ministra bez teki. Na uwagę zasługuje też, że ministrem bez teki został również sekretarz generalny „Frontu Ojczyźnianego” Zernatto.

Cóż oznacza ta rekonstrukcja rządu i czego jeszcze należy oczekiwać po rozmowie Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem? Kanclerz Schuschnigg oświadczył na odprawie kierowników „Frontu Ojczyźnianego”, że niepodległość Austrii nie ulega zakwestionowaniu i że nie należy oczekiwać żadnych zmian w wyłącznym stanowisku Frontu Ojczyźnianego, jako jedynej legalnej siły politycznej w Austrii, ani też w dotychczasowej konstytucji. Przypomnieć też trzeba, że umowa lipcowa gwarantowała ze strony Niemiec poznanie niepodległości Austrii i że jej zobowiązania zostały potwierdzone obecnie przez kanclerza Hitlera. Wynika z tego, że Trzeciej Rzeszy rozchodzi się o łączność, jako jedynej całości narodu niemieckiego, do którego zaliczają tu też Niemców austriackich. Skutkiem tego kanclerz Schuschnigg zgodzić się musiał na dopuszczenie do rządu przedstawicieli austriackiego narodowego socjalizmu.

Posiedzenie Reichslagu

BERLIN. — W niedzielę odbyło się posiedzenie Reichslagu na którym wygłosił przemówienie kanclerz Hitler. Mowa transmitowana była nie tylko przez radio państwowe w Austrii, lecz również przez rozgłośnie węgierskie, 8 rozgłośni włoskich, radio szwajcarskie, dwie rozgłośnie czechosłowackie i szereg radiostacji południowo-amerykańskich.

Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie

MONACHIUM. — W czasie między 14 a 19 lutego odbyła się w Monachium sesja przewidziana umową gospodarczą polsko-niemiecką komisji polskiej i niemieckiej kontroli obrotu towarowego. Zostały szczegółowo omówione bieżące sprawy polsko-niemieckiego obrotu towarowego oraz rozrachunkowego, jak również ustalono plan

fon wywozowy z Polski do Niemiec na najbliższe trzy miesiące.

Miejscowe czynniki niemieckie wykorzystaly pobyt komisji polskiej, aby zmanifestować tradycyjną gościnność bawarską i zaznaczyć członków komisji z zabytkami Monachium i okolicy.

Dyplomaci sowieccy pod nadzorem G. P. U.

Wywiad u Butenki dziennika niemieckiego

BERLIN. — „Völkischer Beobachter” zamieszcza wywiad swego rzymskiego korespondenta z b. charge d'affaires sowieckim w Bukareszcie Butenki, który oświadczył, iż schronił się do Włoch, ponieważ kraj ten obok Niemiec należy do nielicznych krajów, gdzie może się czuć bezpiecznym i nie obawiać się zasadzek ze strony bolszewików.

Mówiąc o sytuacji sowieckich dyplomatów, Butenko oświadczył, iż wszyscy są pod nadzorem G. P. U. Najwybitniejszych dyplomatów sowieckich, jak Karahana, Jureniewa, Bernina i Krestiniego wraz z wielu innymi wtrącono do więzienia, a następnie po skandalicznych procesach rozstrzelano. Ten sam los spotkał pierwszego sekretarza Litwinowa Hirschelmana. Posła sowieckiego w Pradze Aleksandrowskiego chcieli również ściągnąć do Moskwy i skazać, ale zaniechano tego ze względu na bliskie stosunki, jakie łączyły go z pewnymi kołami czechosłowackimi. Natomiast rozstrzelano b. ambasadora w Chinach Bogomołowa.

Mówiąc o Litwinowie, Butenko oświadczył: „Jest to postać czysto symboliczna. Utrzymuje się, ponieważ nie ma nikogo innego”. Zdaniem Butenki nie jest wykluczone, iż może on wykorzystać jeden ze swych pobytów w Genewie, by więcej nie powrócić do Moskwy.

Rozbieżności w rządzie brytyjskim

LONDYN. — Posiedzenie gabinetu, które rozpoczęło się o godz. 3-ciej po poł., zakończone zostało po przeszło 3-godzinnych obradach o godz. 18.15. Sprawy, nad którymi gabinet radził, nie zostały załatwione i dalszy ciąg posiedzenia odbył się w niedzielę popołudniu.

W tutejszych dobrze poinformowanych kołach politycznych utrzymują, że na posiedzeniu gabinetu zaznaczyła się bardziej wyraźna niż dotychczas różnica poglądów na zagadnienia polityki zagranicznej. Wyjaśnienie sytuacji nastąpi prawdopodobnie na następnym posiedzeniu, tym bardziej, że ministrowie zdają już zapoznać się z mową kanclerza Hitlera.

LONDYN. — Agencja Reutersa donosi: W kołach oficjalnych zachowywana jest jaknajwiększa dyskrecja na temat dzisiejszego posiedzenia gabinetu, które ograniczyło się do przedyskutowania zagadnień polityki międzynarodowej.

Nar.-socjaliści wejdą do „Frontu Ojczyźnianego”

WIEDEN. — Wydano następujący komunikat urzędowy:

„Na podstawie rozmów z 12 lutego między kanclerzem Austrii i kanclerzem Rzeszy w Berchtesgaden austriacy narodowi socjaliści otrzymują możliwość legalnej działalności w ramach „Frontu Patriotycznego” i in-

Armia sowiecka — oświadczył dalej Butenko — nie posiada prawdziwego wojskowego dowództwa, ponieważ najzdolniejsi z generałów zostali rozstrzelani. Wielkie masy ludności, żyjące w głodzie, a nawet pewna część robotników, nie chcą nic wiedzieć o służbie wojskowej. Ustrój bolszewicki Butenko określił jako system, który zawiera jak najbardziej nieprawdopodobne sprzeczności.

Podziękowanie Sowietów dla władz

BUKARESZT. — W związku z informacjami ze źródeł sowieckich, twierdzącymi jakoby występujący w Rzymie Butenko nie był zaginionym dyplomatą sowieckim i jakoby w dalszym ciągu władze sowieckie stały wobec niewyjaśnionej zagadki — stwierdzają tu co następuje: Dnia 16 b. m. przedstawicielstwo sowieckie w Bukareszcie wobec ujawnienia faktu dezercji Butenki ze służby sowieckiej złożyło na ręce władz sądowych rumuńskich w imieniu rządu sowieckiego podziękowanie. Rząd sowiecki w tym podziękowaniu wyraził uznanie za niezwykłą troskliwość i drobiazgowość z jaką władze rumuńskie śledztwo to wytoczone na prośbę przedstawicielstwa sowieckiego przeprowadziły.

Butenko opuścił hotel

RZYM. — Ag. Stefani donosi: B. charge d'affaires sowiecki w Bukareszcie Butenko chcąc się uchronić przed natarczością ciekawych opuścił hotel, w którym stanął w Rzymie i przeniósł się do mieszkania prywatnego.

O wielkim znaczeniu posiedzenia rządu brytyjskiego świadczy fakt, iż minister MacDonald, które miał powitać na dworcu przebywającego do Londynu de Valere, w ostatniej chwili wydelegował na stację jednego ze swych podwładnych.

Reuter dowiaduje się, iż na posiedzeniu gabinetu omawiano całokształt sytuacji, a w szczególności stosunki austriacko-niemieckie i angielsko-włoskie. Nie zapadła jednak żadna decyzja.

Krązą pogłoski, iż minister Eden zgłosił swą dymisję. Nie ma jednak żadnego potwierdzenia tej wiadomości.

Obserwatorzy polityczni tłumaczą nagłe zwolnienie gabinetu jakimś nieoczekiwanym rozwojem wydarzeń w ciągu ostatnich dwóch dni, co do których brak wszelkich wiadomości. Przypuszczają jednak, że po jutrzejszym posiedzeniu gabinetu sytuacja być może zostanie wyjaśniona.

nych austriackich instytucjach. Ta działalność może wszakże rozwijać się na gruncie konstytucji, która wyklucza istnienie partii politycznych, podobnie jak dotychczas. Ze strony Rzeszy będą wydane zarządzenia, które uniemożliwią wtrącanie się władz partyjnych do stosunków wewnętrznych austriackich, aby

w ten sposób przyczynić się do dalszego pokojowego rozwoju stosunków“.

Prasa niemiecka o równouprawnieniu narodowych socjalistów

BERLIN. — Austriacki komunikat o równouprawnieniu politycznym narodowych socjalistów uważany jest w Berlinie jako naturalne dalsze następstwo nowego kursu austriackiego. Ten charakter nadaje mu prasa niemiecka, która twierdzi, iż stanowi on naturalną rozbudowę „niemiecko-austriackiej akcji pacyfikacyjnej”, rozpoczętej 12 lutego roku bież.

„National Ztg.” pisze: „Z tą chwilą zapadła decyzja zasadnicza dla austriackiej polityki wewnętrznej. Front Ojczyźniany, który był dotychczas narzędziem polityki katolickiej w Austrii, zgrupuje obecnie wszystkie żywe czynniki polityczne w duchu wspólnoty narodowej. By zrozumieć doniosłość tego zwrotu należy przypomnieć, iż Front Ojczyźniany od chwili powstania w kwietniu 1933 r. aż do ostatnich czasów był narzędziem walki przeciw narodowemu socjalizmowi austriackiemu“.

„Voelkischer Beobachter” oświadcza: „Narodowi socjaliści w Austrii uzyskali równouprawnienie z wszystkimi innymi grupami. Otworzyła się przed nimi brama do legalnej działalności w ramach Frontu Ojczyźnianego i innych publicznych instytucji”. Dziennik analizuje rolę Frontu Ojczyźnianego i wskazuje na siłę liczebną tej organizacji oraz na znaczenie, które w obrębie Frontu Ojczyźnianego posiada przede wszystkim referat narodowo-polityczny, którego kierownictwo spoczywa w ręku ministra Seyss-Inquarta.

„Westfälische Landes-Ztg.” pisze: „Komunikat rządu austriackiego oznacza otwarte opowiadanie się na rzecz idei ogólnoniemieckiej. Austriacy narodowi socjaliści przestali być obywatelami drugiej klasy. Będą oni kroczyli po drodze legalnej, gdyż światopogląd narodowo-socjalistyczny toruje sobie drogę bez stosowania gwałtownych metod“.

„Lokal Anzeiger” oświadcza, iż rządzenie austriackie oznacza przewagę w pojęciach, które panowały dotychczas w austriackich kołach rządowych i w kołach Frontu Ojczyźnianego.

Zwalnianie amnestionowanych z więzień

WIEDEN. — W Wiedniu rozpoczęto zwalnianie więźniów amnestionowanych. Zwolniono ok. 230 osób. W ciągu całego dnia gromadziły się tłumy przed więzieniem. Sensację wywołało ukazanie się przed więzieniem samochodu kpt. Leopolda, który przyjechał po amnestowanego inż. Tawsa.

Inż. Taws i kpt. Leopold opuścili granice Austrii, udając się do Niemiec. Również został doręczony akt amnestii przebywającemu w szpitalu b. ministrowi Rintelenowi.

Pozatem zwolniono dalszych 550 osób.

Daremne poszukiwania przeszło 100 zbiegów z obozu dla trędowatych

CZERNIOWCE. — Prasa donosi: Z obozu dla trędowatych w Tikilestach (południowa Besarabia) uciekło przed kilku tygodniami 120 chorych. Poszukiwania pozostały bez skutku. Władze sanitarne wezwały ludność okoliczną do wskazywania miejsca przebywania zbiegłych trędowatych. W ostatnich dniach do zakładu zgłosiło się 18 zbiegów, proszą o ponowne przyjęcie. Co do reszty chorych brak jakichkolwiek wiadomości.

Konf. skata za zbyt wielką sympatię dla mody francuskiej

MEDIOLAN. — „Il Regime Fascista” donosi, że ostatni numer pisma, poświęconego modom, „La Via Femminile” został skonfiskowany, ponieważ zawierał zbyt obszerny i zbyt pochlebny artykuł o francuskich kobiecych modach.

Stosunki włosko-polskie

w ich dziejowym rozwoju

Od czasów przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa aż po dzień dzisiejszy, związki kulturalne w najszerszym tego słowa znaczeniu włosko-polskie mają charakter nieprzerwanej ciągłości o nie-spotykanej skali rozległości.

Przyjęcie chrześcijaństwa, z razu formalne, zostało pogłębione przez misję apostolską, a potem kult św. Wojciecha, benedyktyna, który reprezentował na ziemi polskiej kulturę włoską i rzymską. Ten kontakt przez chrześcijaństwo otwiera szerokie drogi dla cywilizacji zachodnio europejskiej, idącej przez Kościół z Rzymu.

W XIII wieku pogłębiający ruch religijny w postaci zakonu Franciszkanów przedostaje się także do Polski. Źródło bije w Assyżu. Zakon franciszkański pracuje intensywnie nad pogłębieniem kultury polskiej. Z chwilą ustabilizowania się stosunków politycznych za Łokietką, ziemia polska znowu sięga do odżywczej włoskiej kultury naukowej, do Padwy i Bolonii. Zaczyna nawiązywać kontakty z uczelniami włoskimi.

W pierwszej połowie XV wieku biskupem Trydentu zostaje Piast, książę Aleksander Mazowiecki, który sympatyzując z Włochami, czuje się Polakiem.

W końcu XV wieku przybywa do Polski Włoch Filip Buonacorsi-Kalimech, który reprezentuje kulturę renesansu. Zdobywa sobie zaufanie na dworze królewskim, stając się doradcą. Ten tokańczyk zostaje w Polsce na stałe i tu umiera, przekazując cały swój majątek Akademii Krakowskiej. Królowa Bona rozpoczyna w Polsce okres italiinizacji. Od założenia Akademii Krakowskiej aż do połowy XVII wieku stwierdzić można poważną rolę kultury włoskiej w Polsce. Równocześnie odby-

wa się masowa wędrówka polskiej młodzieży do Italii po naukę.

W czasie gdy renesans był we Włoszech u szczytu, stosunki polskie z Włochami były bardzo intensywne. Ten okres daje Polsce Jana Kochanowskiego i Jana Zamojskiego, którzy wnieśli pierwiastki antyczne do literatury i polityki.

Zamojski buduje Zamość na wzór Padwy, pragnąc także mieć swoją akademię.

Z kolei przychodzi z Włoch barok, który rozprzestrzenił się w Polsce najszerzej. W drugiej połowie XVII i XVIII wieku dominuje wpływ kultury francuskiej, lecz kontakty kulturalne z Włochami nie ulegają przerwie. W końcu XVIII wieku w czasie rozbiorów

Polacy znowu masowo znajdują się na ziemi włoskiej z Napoleonem. Powstają tam legiony i polski hymn narodowy. Legioniści są w oczach Włochów szermierzami wolności i rycerskich cnót. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński pogłębiają swoją kulturę, tworząc na ziemi włoskiej arcydzieła literatury polskiej.

W XIX wieku tworzą na ziemi włoskiej Asnyk, Lenartowicz, Sienkiewicz i wielu innych. W czasie wojny światowej wiekowa przyjaźń polsko-włoska znowu zdaje egzamin.

Zadna z kultur obcych poza włoską nie ma takich ścisłych związków z Polką. Związki te znamionuje ciągłość, stałość i rozległość. To decyduje, że polska kultura jest najbardziej łacińską ze wszystkich kultur.

Jak to pajak chłopa jednego ocalił

Pewien chłop odebrał w mieście wielki spadek i wracał z pieniędzmi do domu. Żli ludzie, dowiedziawszy się o tym, czyhali na niego w lesie, by go zabić, o potem ograbić. Schowali się więc w gęstwinie drzew i umawiali się, jak wykonać zbrodnię. Poczęli się przy tym głośno sprzeczć, bo każdy miał inny plan. A chłop ów właśnie przybył na to miejsce i w ogromnej trwodze usłyszał, jak wiedli spór o jego skórę. Schował się więc w wydrążonym pniu ogromnego dęba. Gdy już siedział w ukryciu, wylazł duży pajak i począł zasnuwać otwór w drzewie, przędąc nitkę po nitce tak, że pokrył go gęstą pajęczyną. Tymczasem zbójcy porozumieli się pomiędzy sobą i zamknęli drogę. Lecz chłop bogaty, na którego czyhali, nie przychodził. Upływała godzina za godziną, nadszedł wieczór, a chłop jak nie było tak nie było.

— Zapewne gałgan nas podsłuchał — mówi jeden z nich — i schował się gdzieś. Chodźcie, będziemy go szukać.

Przeszukali cały bór, lecz nigdzie nie mogli go znaleźć. W końcu przychodzą do owego wydrążonego dęba.

— A może tu siedzi — powiada ich herszt i już chce zajrzeć do środka. Lecz wszyscy poczynają się śmiać, mówiąc:

— Ach, jakież głupiec z ciebie! Czyż nie widzisz, że dziura w dębie cała zasnuta grubą pajęczyną. Gdyby chłop tam właził, zdarłby koniecznie pajęczynę.

Słowa były przekonywujące, więc herszt zaniechał bliższych oględzin dęba. Zbójcy czatowali jeszcze przez pewien czas, potem z próżnymi rękoma poszli do domu. A chłop był przez roztropność i chytrość małego pajaka uchroniony od niechybnej śmierci.

Rozmowa z Prymasem Francji

„O lud jestem spokojny”

Wielki ksiądz i wielki człowiek, jakim jest Prymas Francji, arcybiskup Paryża, kardynał Verdier, przyjął zaproszenie dziennikarzy zagranicznych. Przybył do nas, mówił z nami długo, poruszając najważniejsze zagadnienia, dotyczące przyszłości Europy i Francji. Wrażenia, jakie rozmowa z Prymasem Francji robiła na korespondentach prasy zagranicznej, czy to protestantach, czy też dziennikarzach o skrajnie lewicowych przekonaniach, było olbrzymie. Nie było oczy, w których nie zabłyśły ognie wzruszenia. Jest ono całkowicie zrozumiałym. W czasach dzisiejszych, w czasie barbarzyństwa i filozofii ordynarnej, w epoce ubóstwa myśli, ogólnego zaniku formy i treści, w okresie, kiedy pojęcia nawet tych ludzi, którzy powinni mieć pretensje do jakiejś kultury i jakiejś takiej inteligencji, idą po linii najmniejszego oporu, przyjmując obce formułki i zdania, ujęte w ramy niekulturalnego szablonu — rozmowa z ludźmi, obejmującymi z wyżyn swego posłannictwa dalekie horyzonty przyszłych dni — musi wywierać potężne wrażenie.

— Ze wszystkich zdań — mówił jeden z dziennikarzy — które słyszałem w ostatnich czasach w Paryżu — słowa ks. Verdiera mają największy ciężar gatunkowy.

To prawda. I dlatego niech nam będzie wolno powtórzyć rozmowę z ks. kardynałem Verdierem.

Dziękowaliśmy za przyjęcie naszego zaproszenia; prezes nasz poruszył temat pracy dziennikarskiej. Z uśmiechem na zamysłonej twarzy podjął ten temat ks. Prymas Francji.

— Panowie moi — mówił — cieszę się, ile razy mam sposobność Was spotkać. Cieszę się, ile razy mogę rozmawiać z Wami. Pracę Waszą oceniam ja-

ko jedną z najważniejszych dziedzin społecznych — kto wie, czy w organizacji życia politycznego nawet nie najważniejszą. Idą czasy, w których wykluwa się nowy porządek, w których powstają nowe ustroje i nowe hasła. Olbrzymia potęga techniki zaczyna zajmować coraz to donioślejsze miejsce w życiu człowieka. Słowo drukowane, idące w świat w tysiącach, setkach tysięcy a niekiedy i milionach egzemplarzy — zastępuje słowo bezpośrednie, słowo żywe. Życie współczesnego człowieka jest odmienne od życia sprzed kilkunastu lat. Różnice, wytworzone postępowaniem techniki i rozwojem środków komunikacyjnych, są większe w ostatnich czterech dziesiętkach lat — aniżeli w poprzednich czterech wiekach. Życie ludzkie biegnie w zawrotnym tempie. Dostosowanie się do nowych warunków wymaga specjalizacji w każdej dziedzinie. Ludzie nie mają czasu. I dlatego właśnie przyjmują gotowe formuły, i dlatego olbrzymie masy myślą tak często kliszami dziennikarskiej sugestii. I tu nasuwa się olbrzymi problem dziennikarstwa. Jest to zagadnienie odpowiedzialności. Odpowiedzialność wobec setek tysięcy, odpowiedzialność wobec całych, ogromnych odłamów społeczeństwa, które tak często przyjmują Wasze myśli — za ich własne.

Znam całą głębię trudu publicystyki. Znam — albowiem sam piszę i to dosyć często. I ilekroć mam już wykończony artykuł odesłać do druku — tylekroć przychodzą wątpliwości i obawy. Czy nie użyłem w swoim artykule zdań, które by mogły wywołać nieporozumienie? Czy myśl moja jest dostatecznie jasna i przystępnie ujęta? Czy nie ma przypadkowo słowa, które by mogło wywołać jakieś uczucie niechęci lub, broń Boże, nienawiści? I wierzę mi, Panowie, że wówczas bardzo często myślę o Was,

którzy piszecie codziennie, komentując wielkie wydarzenia i urabiając swym piórem poglądy całych społeczeństw. Praca dziennikarska jest dzisiaj jedną z najbardziej odpowiedzialnych prac społecznych. Od jej kierunku, od jej pojęcia, od jej sugestii — zależy mogą myśleć a co za tym idzie, i losy całych społeczeństw...

— Eminencjo, jakim powinno być wielkie, możliwe do przyjęcia dla wszystkich ludów hasło, którym powinna kierować się nasza praca?

— Proszę Panów, niech mi będzie wolno przytoczyć w odpowiedzi na to pytanie słowa Ojca św., wypowiedziane do mnie zaledwie tydzień temu. Rozmawiałem z Piusem XI o tych dziełach, które są chlubą Jego życia. Mówiliśmy o Encyklikach, które tak wielkie wrażenie wywarły w całym świecie. I Papież rzekł wówczas:

— Tak, Encykliki były tym blaskiem światła, jakie Bóg raczył mnie pozwolić, bym je rozniecił... Ale dzisiaj, pod koniec życia, myślę o jednym. Mianowicie chciałbym, by danym mi było oglądać realizację tych haseł, które uważam za najważniejsze w życiu społecznym wszystkich ludów świata. Hasła miłości, litości, miłosierdzia. Słowa te są tak proste — a jednakowoż, urzeczywistnienie ich jest jedynym drogowskazem dla wyjścia z tego chaosu dróg, na jakich błąka się ludzkość...

— Przyznaję — mówił ks. kardynał Verdier — że słowa Papieża zrobiły na mnie wrażenie zarazem podniosłe i bolesne. Oto ten Wielki Starzec, ogarniając cały trud swego tak pracowitego żywota — ujmował w słowach prostych a tak wzniosłych zarazem — największe zagadnienie współczesnej chwili. Chciał stanąć przed Panem z tą świadomością, że zrobił wszystko, aby zwrócić uwagę

ludzkości na jedyną drogę, która może ją wywieść z odmetu...

Miłosierdzie... Tak jest: uczucia miłosierdzia, uczucia miłości, są tymi drogowskazami, które powinny znaczyć drogę światu, jeżeli świat chce iść drogą życia a nie drogą śmierci... Polityka jest organizacją życia społecznego... Otóż słowa te zawierają ogromną prawdę polityczną... Miłosierdzie jest przeciwstawieniem nienawiści... A nienawiść, wszystko jedno z jakich pochodzących źródeł i jakimi kierującą się pobudkami, nie nie tworzy... Nienawiść może tylko burzyć. Jest to siła potężna — i zła... A dzisiaj nagromadziło się dużo, bardzo dużo nienawiści w Europie i świecie...

— Eminencjo, czy wolno nam, piszącym na francuskiej ziemi i o francuskich sprawach — zapytać o Jego zdanie i opinię, odnoszącą się specjalnie do Francji?

— Ależ najchętniej. I moja odpowiedź, nie tylko jako Francuza, ale jako biskupa tej stolicy, jako człowieka, który w miarę sił swoich dążył do ogarnięcia możliwie wielkich kręgów zagadnień społecznych — będzie brzmiała: Panowie, którzy codziennie informujecie tysiące ludzi, mieszkających daleko, o mojej Ojczyźnie — Panowie, wiercie we Francję! Och! ja rozumiem doskonale Wasze obawy i skrupuły. Och, ja zdaję sobie sprawę, że dla Waszych społeczeństw wiele rzeczy wydaje się niezrozumiałych, wiele rzeczy niepokojących, wiele może nawet i groźnych... Ja to rozumiem — gdyż naród francuski jest tak dalece odmienny od nich... Francuzi są indywidualistami, indywidualizm w dziedzinie myśli, zwłaszcza społecznej panuje niepodzielnie, może nawet zanadto silnie zaznacza się w naszym życiu... Ale w narodzie tym tkwią olbrzymie zapasy energii, przejawiające się w chwilach decydujących. Pod skorupą obojętności, więcej, pod skorupą hasel czasem jak najbardziej sprzecznych z patriotyzmem — istnieją złoża lawy gorącej, uczucie miłości ojczyzny, które wybucha z siłą wulkanu, ku zdumieniu świata, ku zdumieniu nie raz nas samych! I dlatego największy błąd popełniłby ten, kto by sądził Francję z pozorów, z naszych swarów wewnętrznych, z naszych trosk, z naszych gospodarczych czy też politycznych niedomagań... Wszystkie te przesłanki, jakie się wysnuwa z takich i innych zjawisk, mogą być jednocześnie logiczne — i jak najbardziej zawodne...

— Moi Panowie — ciągnie dalej ks. kardynał — w czasie podróży po Ameryce Południowej spotkałem się z zdaniami: „Eminencjo, my wiemy, że w chwilach niebezpieczeństwa Francja zjednoczy się natychmiast, że przetrze się w blok granitowy, którego nie rozkruszy żadna inwazja. Ale teraz! Ale w czasie pokoju! Jakąż ogromną siłę przedstawiałaby Francja, gdyby była jednolita, gdyby była zjednoczona”. Odpowiedziałem: Tak, możliwe. Ale czy Panowie nie sądzą, że wśród tych dyskusyj, wśród tych walk wewnętrznych, może czasem przykrych, może czasem godnych ubolewania — nie rodzą się płomyki, które rozświecą drogi Europy? Ufam w przyszłość mojej ojczyzny. I jestem spokojny o jej los...

— Eminencjo, a to czerwone niebezpieczeństwo, o którym tak dużo mówi się w Europie...

— Znam swoją diecezję i często, bardzo często jestem na peryferiach miasta, gdzie w dzielnicach najbardziej „czerwonych” wznoszą kościoły... Stykam się ze wszystkimi, dosłownie ze wszystkimi poglądami; a także, i to może najczęściej z czerwonymi... Otóż, proszę Panów, znam lud francuski. I muszę powiedzieć, że spotykam się wśród tego ludu z taką delikatnością uczuć, z taką szlachetnością myśli — że o ten lud jestem spokojny. A nawet więcej. Wierzę, że bez względu na przekonania polityczne, które ten lud wyznawał wczoraj czy też wyznaje dzisiaj — wierzę, że w tym ludzie znajdują się siły potężne, twórcze, zdrowe... Trochę dzisiaj? Ach, tak. Ale drogi Francji, wielkie drogi, nakreślone jej przez Opatrzność, wybiegały zawsze poza te troski i kłopoty codzienne...

Dr. T. K.

O najznakomitszym polskim rycerzu

Niemalą zaiste trzeba mieć sławę, z rzetelnej wyrosłą zasługą, by pamięć o niej przez z górą pięć wieków zdołała przetrwać. Poza monarchami i największej miary artystami nie wielu to się zdarza.

Jednym z takich wyjątków jest żyjący w VI-tym wieku Zawisza, Czarnym zwany, najznakomitszy niewątpliwie wśród sławnych rycerzy polskich. Do dziś przetrwało przysłowie, określające, że na kimś można polegać „jak na Zawiszy”. Bo też Zawisza był naprawdę niezawodny jak stal i jak granit. Słowa jego były najpewniejszą reką — nie cofał się nigdy, zawsze słokonywał, czego przyrzekł. A przyrzekać mógł wiele rzeczy, bowiem wielką była jego odwaga, umiejętności rycerskie, szlachetność i umysł, które mu zjednały szeroką sławę w całym świecie ówczesnym.

Zawisza, piszący się „z Garbowa”, przydomek Czarny otrzymał od koloru zbroi, która w tysiącach walk i potyczkach postrach budziła u wrogów. Nikt się z nim mierzyć zwycięsko nie mógł: każdy najsilniejszy, czy najodważniejszy ulec musiał w walce z rycerzem polskim. Do rycerskiego rzemiosła zaprawiał się Zawisza z Garbowa od młodu w najlepszych tej sztuki szkołach. Młodym będąc, wyruszył za granicę i zaciągnął się do służby króla węgierskiego, Zygmunta Luksemburczyka, pod znakami którego służyli wówczas liczni znakomici rycerze z różnych krajów. Rychło wśród nich wybił się na czoło. Silnej budowy i pięknej postawy porywał zdumiewającym mistrzostwem władania wszelką bronią. Nie było turnieju na dworach królewskich czy książęcych, gdzieby czarny rycerz nie triumfował. Docierał do Włoch i do Hiszpanii, znany go dwory niemieckie, sława jego i na dworze duńskim czy szwedzkim głośnym odbiła się echem. Stawiać go poczęto za wzór cnót rycerskich, niezłomności i stateczności.

Gdy kraj znalazł się w potrzebie, Zawisza Czarny wraca i w rozprawie grunwaldzkiej wybitną odgrywa rolę.

Długoletni pobyt zagranicą wykazał ponadto, że czarny rycerz odznacza się również niemałymi zdolnościami dyplomatycznymi. Nie dziw zresztą, bowiem wielka sława czyniła zeń znakomitość, której łatwiej niż komu innemu przychodziło uporać się z trudnościami, gdy przydać się mogły rozległe stosunki osobiste i powszechna sympatia. To też król Władysław Jagiełło właśnie Zawiszy Czarnemu powierza trudne zadanie w sprawie krzyżackiej, w której u-

daje się Zawisza w poselstwie do Budy, potem na sobór konstancjeński, a wreszcie na sąd cesarski do Wroclawia. Trudne to zadanie w znacznej mierze pomyślnie wykonał Zawisza, znać jednak, że bardziej mu odpowiadała zbroja niż strój dyplomaty, gdyż wkrótce potem widziano go znowu w szeregach rycerskich, walczących w wojnie z husytami. I tu po raz pierwszy szczęście nie dopisało znakomitemu rycerzowi: obskoczony przemożną liczbą wrogów, choć dzielnie walczył i srogi czynił spustoszenia, dostaje się do niewoli, w której przez ponad dwa lata przebywa. Po wydostaniu się z niewoli znowu spieszy na pole walki, tym razem przeciw Turkom. Wojska rycerskie, wśród wodzów którego Zawisza przedniejsze zajmuje miejsce, oblega miasto Gołubiec nad Dunajem. Naddziaga sułtan z przeważającym wojskiem. A choć Zawisza pragnie rozprawy w polu, wierząc, że zdoła wydrzeć niewiernym zwycięstwo, cesarz, uląkszy się przewagi wroga, decyduje odwrót. Sprzeciwia się temu sta-

nowczo Zawisza, oświadczając, że rycerzowi hańbą jest z pola uchodzić, nie rzuciwszy na szalę wszystkich sił swoich, — cesarz trwa jednak przy swej decyzji. Wówczas Zawisza oświadcza, że on jednak się nie cofnie i na oczach zdumionego wojska cesarskiego, sromotnie tyły pokazującego pohańcom, Zawisza samotrzeć, z dwoma jedynie giermkami swymi rzuca się na Turków. Skutku tej szaleńczej brawury, która była czymś więcej jednak — twardą obroną honoru rycerskiego — nie trudno przewidzieć: obskoczony tłuszczą turecką, która zazwyczaj w popłochu uciekała przed czarnym rycerzem, a teraz widząc go samotrzeć zaledwie, z krzykami nań się rzuciła, pada Zawisza na polu walki, śmiercią swą raz jeszcze potwierdzając całozyciową dewizę niezłomności i honoru rycerskiego. Stało się to w roku 1428, a więc przed 510-ciu laty. Pamięć o Zawiszy żyje do dziś i żyć będzie wiecznie, jako przykład niezłomnych, rycerskich cnót.

W. K-W.

Instytut zapominalskich

Ameryka jest krajem nieograniczonych możliwości, ale także najoryginalniejszych pomysłów. Do nich należy zapewne instytut którego zadaniem, jest przypominać klientom wszystko, na czym im zależy.

Odkąd istnieje „Reminder Service” nikt już nie może użyć wybiegu, że coś zapomniał. Przedsiębiorstwo to wzięło swój początek z okolicznościowego pomysłu klubowego. W nowojorskim Breakfast-Club zdarzyło się razu pewnego, że podczas śniadania 25 panów przyznało się do tego, że regularnie zapominają o rocznicy swego ślubu. Nie wchodząc w to, czy chętnie czy niechętnie przypominają sobie tę datę, panowie ci, jako praktyczni Amerykanie, ustanowili sekretarza, który by dwa dni przed

tym przypominał każdemu z nich o rocznicy jego ślubu.

Był to niejako zarodek, z którego powstała szeroko rozgałęzioną organizacja. Z biegiem czasu objęto nią całą wielką dziedzinę zapominania. Dzisiaj firma zatrudnia kilka tuzinów funkcjonariuszy najrozmaitszego rodzaju, a zasięg jej działania obejmuje tysiące klientów, którzy 10 dolarów płacą miesięcznie za to, że ktoś im w porę przypomina wszystko to, o czym by prawdopodobnie sami zapomnieli.

Pierwotnie „Reminder Service” używał w obsłudze klienteli cudów, lecz system ten okazał się niepraktyczny wobec zapominalskich i roztargnionych. Zachodziły naj-

Przekleństwo dynastii Czingów

Chinę. Śpiewa po chorwacku a nazywa się po niemiecku — Paulina Schandl.

W miasteczku chodzi o niej wieść, że jest istotnie pół-Chińką, a pozatem — dobrą, miłą i pracowitą dziewczyną, która świetnie gotuje. Ma sporo konkurentów, ale nie kwapi się z wyściem za męża. Nie lubi też mówić o sobie.

Gdy jednak współpracownik belogradz-

gorszego rodzaju omyłki i nieporozumienia. Dzisiaj wysyła się przypomnienia bez wszelkich obłonek w zwięzłe zredagowanej formie.

Według doświadczeń instytutu ludzie najczęściej zapominają o następujących sprawach: zamówienie u dentysty, umówione obiady, płacenie premii ubezpieczeniowych, imieniny krewnych i zwrócenie książek wypożyczalniom.

Każdy klient ma wybór, czy chce być powiadomiony telefonicznie, telegraficznie lub przez posłańca. W praktyce sprawa odbywa się następująco: Przemęczony businessman z Wall Street zapomina regularnie ucałować swoją żonę, gdy wychodzi z mieszkania. Takie zaniedbanie może go drogo kosztować, ile; że stać się może powodem rozwodu. W oczach sędziów amerykańskich takie postępowanie jest „okrucieństwem”. Dlatego zaleca się, żeby taki businessman był abonentem Serwicu pamięciowego. W księgach instytutu figuruje notaka: mr. Smith życzy sobie codziennie ucałować swoją żonę o godz. 8.30. Telefon o 8.29 za wyjątkiem niedzieli i świąt. O godz. 8.29 tedy odzywa się u mr. Smitha telefon. „Ucałuj pan swoją żonę” — brzmi przypomnienie. A jeżeli mr. Smith mimo to nie ucałuje swej żony, ma on ku temu widocznie inne powody, jak tylko słabą pamięć.

Wojna o naftę grozi światu

Rumuński rzeczoznawca w dziedzinie przemysłu naftowego Palceanu stawia światu bardzo pesymistyczne horoskopy w związku z badaniami swymi, według których po obliczeniu zawartości pokładów naftowych w Ameryce, Azji i Europie doszedł on do wniosku, że w okresie najbliższych lat 80 wyczerpią się najbardziej wydajne pokłady naftowe. Rumunii grozi wyczerpanie jej pokładów już w 25 do 30 latach.

Ku końcowi epoki naftowej przewidyje Palceanu wielkie wojny o resztę wysychających źródeł.

Główna arteria powietrzna na Oceanie Spokojnym

W zatoce San Francisco powstaje wyspa. San Francisco wslawiło się swoimi gigantycznymi mostami. Wszystkie amerykańskie i światowe rekordy budowania mostów, pobite zostały przez budowę dwu olbrzymich mostów Frisco-Sausalito i Frisco-Oakland. Nawet w czasie powodzi most Sausalito wznosi się o przeszło 230 stóp ponad powierzchnię wody. Prawie półtora kilometra wynoszą rozpiętości między gigantycznymi głównymi filarami. Most Oakland posiada długość 13 kilometrów i przewyższa w ten sposób wszystkie podobne budowle na świecie, chociaż nawet w środku prowadzi przez stały ląd, przez małą skalistą wyspę Yerba Buena. Wyspa jest tak górzysta, że wyspa Oakland zmieniona będzie miejscami w pewien rodzaj kolejki podziemnej, ponieważ most musiano przeprowadzać przez skały. Do tej wyspy dołączy się dalszy „ląd”, który nie jest jeszcze gotowy i, oddany będzie do właściwego użytku dopiero w r. 1939: jest to słynna już dzisiaj sztuczna wyspa w zatoce San Francisco.

Z tą sztuczną wyspą jest cała historia. Oficjalnie przeznaczona jest na wielką wystawę światową w r. 1939. Buduje się na niej wszystkie budowle pomiarowe i poboczne zakłady, służące do wznoszenia wystawy. Most wystarcza

zupełnie dla komunikacji i jej niezahamowanego ruchu. Obliczono, że w ciągu jednego dnia może przyjąć wygodnie 100,000 pasażerów w obu kierunkach, pieszych i w samochodach. Dla rzadkich gości, przybywających samolotami, przewidziane są tereny do lądowania i porty dla hydroplanów. Szoła samochodowa otacza większą część sztucznej wyspy. Wznosi się ona lekko na swoim krańcu i wiedzie przez Yerba Buena prosto na most.

Ponieważ urządzenia wodne nie mają służyć wyłącznie tylko samolotom, przedsięwzięto wiercenie wnętrza prawdziwej wyspy nie tylko dlatego, ażeby most biegł w równym kierunku. Całe wnętrze prawdziwej wyspy porożone jest siecią sztolni, podziemnych komór, a nawet podziemnych jezior. Wszystkie te urządzenia nie mają nic wspólnego z wystawą światową: mają charakter wybitnie wojskowy. Częściowo głęboko pod powierzchnią wody, w głębi wyspy Yerba Buena, budowane są magazyny, komory, sypialnie i składy materiałów wybuchowych, które mają potem zabezpieczyć „główną arterię powietrzną Pacyfiku”. Kilkadziesiąt samolotów bombowych może się zmieścić w bezpiecznych jaskiniach skalnych, kilkadziesiąt dalszych w odpowiednich hangarach podziemnych i nadziemnych. Jasne jest,

że liczba tych samolotów, umieszczonych na wyspie Yerba Buena, jest nieznaną. O ile wiadomo, uzbrojenie wyspy jest jednak bardzo silne.

Na wyspie i w głębi wyspy może mieszkać stale kilka tysięcy ludzi, nawet wtedy, gdyby połączenie z lądem stałym było przerwane. Prócz tego w podziemiach znajdują się różne składy i warsztaty reparacyjne, słowem wszystko, co jest potrzebne do wyposażenia wielkiego portu lotniczego.

Urządzenia te uzupełnione będą przez wspomnianą sztuczną wyspę wystawową. Zrozumiałe jest, że władze wojskowe czekają z niecierpliwością na zamknięcie wystawy, ażeby oddać wyspę do celów wojskowych. Tymczasem jednak prowadzi się nadal roboty przygotowawcze. Sztuczna wyspa otrzyma również coś w rodzaju podziemia, które będzie zamknięte dla osób zwiedzających wystawę. Obecnie widzi się tylko baseny dla hydroplanów i słyszy się tylko detonacje we wnętrzu Yerba Buena.

Wyspa posiada idealne położenie strategiczne: opanowuje praktycznie wejście do olbrzymiej zatoki San Francisco i służyć ma za bazę powietrzną dla maszyn, które bronić będą kiedyś interesów Stanów Zjednoczonych na Oceanie Spokojnym.

kiej „Politiki”, zaciekawiony niezwykle zjawiskiem, zadał jej fachowo parę pytań, zdecydowała się mówić.

— Za czasów Napoleona — opowiada — przybył do Europy w tajnej misji młody książę chiński, bliski krewny ówczesnego cesarza Kien-Lunga, ze sławnej dynastii Czang. Misję wypełnił, ale zakochał się w młodej europejskiej dziewczynie, która przyjęła wyznanie Konfucjusza i miała z nim jechać do Chin. Jednakże do Chin los im nie dał wrócić.

Z małżeństwa tego przyszła na świat córka, której urodzenie odebrało życie matce. Chińczyk ją wychowywał, marząc ciągle o powrocie z nią do ojczyzny. Nazywała się Paulina.

Dziewczyna, dorósłszy, zakochała się w fabrykancie monachijskim, nazwiskiem Schmidt. Ponieważ ojciec nie godził się na małżeństwo, uciekła z domu. Wówczas ojciec wyklął ją, skazując formułą przekleństwa ją i jej potomstwo na nędzę do najdalszego pokolenia. Poczem, samotny, umarł i spoczął w europejskiej ziemi.

Córka, wyszedłszy za męża za Schmidta, powiła znowu córkę. Ta wyszła za kupca monachijskiego Schandla. Ale przekleństwo starego Chińczyka działało. Zbankrutował fabrykant Schmidt; źle szły interesy Schandla. Tak źle, że musiał zwinąć handel i szukać chleba w Zagrzebiu. Tam jednak nie szło lepiej. W końcu osiedlił się na gluchej prowincji, mając sklepik, oberżę, ale zawsze nie mając szczęścia.

Schandlowie mieli kilkoro dzieci. Jedyny ich syn, Dragutin, stał się kominarzem.

Śpiewająca na dachach Dolnego Micholca Paulina jest jego córką. Wie o przekleństwie pradziada i nie usiłuje wylać się ze swego skromnego losu.

— Mam jednak kawałek chleba — mówi — to nic, że czarny od sadzy; przywykłam do małego. —Tego mi nie odbierze nawet przekleństwo Czingów.

Kto wie? Może przy wesole osence dziewczyny zły los się wreszcie przesili?

Powstańcy przerzuceni czerwonych

SARAGOSSA. — Wedle wiadomości z kwatery gen. Franco wojska narodowe zadały klęskę wojskom czerwonym w górach Gorda. Po zaciętych walkach, które toczyły się przez cały dzień wczorajszy, wojska narodowe zajęły następujące góry i pasma górskie: górę Tocon, wzgórze Campillo, góry El Chopo, wzgórze Alto de las Torona, całą Sierra Gorda i La Vento del Robo oraz wiele innych gór na południe od Sierra Gorda łącznie z bardzo ważnymi pod względem strategicznym wzgórzami 1061, 1047 i 1015. Atak wojsk narodowych nastąpił niezwłocznie po przeformowaniu rzeki Alfambra. Straty przeciwnika są bardzo dotkliwe. Zniesiona została m. in. całkowicie jedna z brygad czerwonych.

W Estremadurze na odcinku Sere na milicje czerwone podjęły trzy gwałtowne ataki w kierunku Zalamea. Ataki zostały odparte. W kontrataku wojska narodowe zdobyły Loma del Cortigo.

Wedle informacji nieoficjalnych na innym odcinku frontu Estremadury, na równinie u stóp Sierra Argallanes, wojska czerwone usiłowały również przejść do ofensywy. Powstrzymał je ostry ogień artylerii narodowej, po czym flankowy atak kawalerski zmusił milicje czerwone do wycofania się w popłochu. Wojska narodowe zdobyły znaczną ilość czolgów i wozów pancernych.

PARYŻ. — Hawas donosi z Barcelony, że wojska powstańcze natarły

dypłomaty sowieckiego Butenki, kompromitując Związek Sowiecki. są obszernie komentowane na łamach prasy włoskiej.

„Popolo di Roma“ pisze, że na tle rewelacji Butenki list Stalina nabiera tym bardziej prowokacyjnego charakteru i uzasadnia istnienie układu przeciwkomunistycznego między Włochami, Niemcami i Japonią.

Redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze: „Oświadczenie dyplomaty sowieckiego Butenki, który schronił się przed G. P. U. na terenie Włoch, stanowi wielki akt oskarżenia przeciw terrorowi rządu bolszewickiego przez wybitnego świadka, który miał możliwość śledzić rozwój wypadków wewnętrznych w Rosji od chwili wybuchu rewolucji i który z głębokiego przekonania doszedł do najbardziej surowego potępienia barbarzyństwa komunizmu.

Oświadczenie Butenki pozwoli

zrozumieć słynny list Stalina, w którym zapowiada on rozszerzenie poza granice Sowietów krwawego terroru moskiewskiego. List Stalina kładzie kres kłamstwom na temat współpracy Sowietów ze światem. Zamiast zapowiadanej współpracy, Moskwa proklamuje światową wojnę przeciw t. zw. państwu kapitalistycznemu. List Stalina stawia w dziwnym świetle te państwa kapitalistyczne, które weszły z Sowietami w bliższe stosunki polityczne.

Wystąpienie Stalina wywołało zaniepokojenie w Pradze

PRAGA. — Oświadczenie Stalina wywołało w prasie czeskiej wyraźne zaniepokojenie i zaniepokojenie.

Agrarni „Venkov“ twierdzi, że Stalin nie mówi o sprzymierzeńcach, co jest momentem wysoce niepokojącym. Deklaracja Stalina jest proklamowaniem nowego ataku Kominternu, nowej fali ingerencji Kominternu do polityki wewnętrznej innych państw i intensywniejszej roboty wyrotowej partii komunistycznych.

„Narodne Listy“ nazywają oświadczenie Stalina „nieprzyjemną niespodzianką“. Niespodzianka moskiewska w niebezpieczny sposób komplikuje sytuację, dając jednocześnie blokowi antykomunistycznemu argument do umotywowania jego istnienia. Słowa Stalina uniemożliwiają współpracę państw europejskich z Rosją Sowiecką. Zadane samodzielne państwo nie może zezwolić, aby za granicę decydowano o postępowaniu części jego ludności, zwłaszcza na wypadek wojny.

„Narodne Noviny“ piszą: „Widać obecnie jasno do czego zmierza polityka tworzenia „frontów ludowych“. Jest to lekcja dla Czechosłowacji“.

Anglicy o polityce ZSRR

LONDYN. — Omawiając stanowisko Sowietów w obecnej sytuacji międzynarodowej „Evening Standard“ przewiduje, że ostatnie posunięcia Niemiec wobec Austrii wpłyną na radykalną zmianę polityki sowieckiej w Europie.

Przed paru dniami Stalin w enuncjacji, ogłoszonej w „Prawdzie“ wypowiedział się na rzecz rewolucji światowej, co stoi w sprzeczności z polityką jaką w ciągu ostatnich lat prowadziły Sowiety. Stalin wypowiada się przeciw wszelkim trwałym związkom Rosji z państwami niebolszewickimi.

Gdy wybuchła wojna japońsko-chińska i Rosja nie przyszła z pomocą Chinom przypuszczano, że Stalin pragnie zachować wolną rękę dla ewentualnej akcji w Europie. Tymczasem zda-

niem „Evening Standard“ polityka sowiecka w Europie będzie również pełna rezerwy, pozostawiając mocarstwom załatwienie między sobą wszystkich porachunków. Z. S. R. R. trzymałby się w tej sytuacji na uboczu, gotów w każdej chwili do skoku, aby wyciągnąć korzyści dla siebie.

Zdaniem „Evening Standard“ rząd sowiecki wykazał ostatnio wahania w stosunku do Czechosłowacji, ale — według dziennika — nie należy zapominać, że traktat między Moskwą a Pragą zawiera zastrzeżenie, iż zobowiązania pomocy ze strony Z. S. R. R. wchodzi w życie jedynie wówczas, jeżeli Francja będzie aktywnie interweniowała na rzecz Czechosłowacji.

St. Zjednoczone fortyfikują Alaskę w obronie przed ZSRR

WASZYNGTON. — Pod wpływem chęci zdobyci podbiegunowych Zjednoczonych przystąpił do fortyfikacji Alaski. W tym celu Ameryka odrzuciła wszelkie uwagi sowieckie na budowę okrętów wojennych.

Zasluguje na podkreślenie zdecydowanie negatywne stanowisko największej organizacji robotniczej w St. Zjednoczonych t. zw. „Amerykańskiej Federacji Pracy“ wobec projektu przyjęcia sowieckich związków zawodowych do międzynarodówki amsterdamskiej.

Nowa fala teroru w Palestynie

Władze zaprowadzają stan wzmocnionej ochrony

JEROZOLIMA. — W Palestynie doszło ponownie do szeregu ataków terrorystycznych na kolonie i osiedla żydowskie. Z różnych stron kraju donoszą o napaściach, dokonywanych przez grupy, złożone z kilkuset osób, na samotnie położone domy. W kołoniach Ataroth i Nevejakov, położonych na północ od Jerozolimy, oraz Bensheim na równinie Telavivu, ponieśli koloniści żydowscy znaczne straty materialne. W górnych okolicach Palestyny przepro-

wadza wojsko i policja akcję, mającą na celu otoczenie band terrorystów, które tam znalazły schronienie.

JEROZOLIMA. — W wielu miejscowościach Palestyny ogłoszono ponownie stan wzmocnionej ochrony i wprowadzono godzinę policyjną, po której wszelki ruch uliczny zostaje wstrzymany. W pobliżu linii kolejowej niedaleko Jerozolimy dokonano aresztowań około stu podejrzanych osób. Straż graniczna została wzmocniona.

Wojna podjazdowa w Chinach północnych

PEKIN. — Tutejsi obserwatorzy wojskowi są zdania, że wojna podjazdowa, zastosowana przez dowództwo chińskie na tyłach wojsk japońskich w Chinach północnych wydaje swe rezultaty i stanowi znaczne utrudnienie dla Japończyków. Według nadesłanych tu wiadomości 12 lutego oddział partyzantów, złożony z chińskich komunistów, napadł niespodziewanie na mały garnizon japoński, znajdujący się w górzystej miejscowości Sinli. Japończycy ponieśli klęskę, przy czym dwaj ofi-

cerowie zostali wzięci do niewoli. Podobne wiadomości o nieregularnych potyczkach z Japończykami nadchodzą również z okolic Paoting-fu, gdzie dowództwo japońskie skonstatowało liczne oddziały nieregularnych wojsk chińskich.

Terytorium zdobyte w Chinach równe całej Japonii

TOKIO. — Komunikat głównej kwatery cesarskiej informuje, że wojska

BOLESŁAW PRUS

O OJCOWIZNE

18)

Nagle zwrócił oczy na dwór, jakoś ciemno tam było pusto koło domu. Nowa myśl jakaś, przemknęła mu przez głowę, bo szybko wrócił do chałupy.

— Jagna! — zawołał, otwierając drzwi do sionki — Jagna! A wiesz ty, że pan sprzedał folwark Niemcom?

Stojąca przy kominię gospodyni przeżegnała się krzyżem.

— W imię Ojca! Czyś ty Józek zwariował? Co ci to powiedział?

— A o, teraz zaczęły mnie na gościńcu dwa Niemce, powiedzieli o sprzedaży folwarku i jeszcze... Wiesz ty Jagna? Jeszcze chcieli od nas grunt kupić... Grunt nasz własny!

Mówiąc to, Slimak siedział na ławie ze spuszczoną głową i rękoma opartymi na kolanach. W izbie szare światło poranku plątało się z czerwonym bla-

skiem ognia — przy tem oświetleniu ludzie i przedmioty wyglądały martwo i groźnie.

Gospodyni nagle spojrzała na męża.

— Cóż tak pobladł? — rzekła — coż tak osowiał? Co ci jest?

— Co mi jest? — powtórzył — także się pyta mądra! Albo nie rozumiesz, że jeżeli dziedzic sprzedał miennie, to Niemce odbiorą nam łakę?

— Czemużby mieli odbierać — odparła gospodyni niepewnym głosem. — Przecie będzie się im płacić czynsz tak samo, jak dziedzicowi.

— Gadasz, co ci ślina przyniesie, bo nie wiesz, że Niemce są chytre na pasz. Oho! oni dużo trzymają bydła. Wreszcie — dodał zamyślony — odbiorą łakę, żeby mi dokuczać i wytorować z gruntu.

— Jeszcze nie wiadomo; kto kogo wyforuje — odparła gniewnie Slimakowa.

— Nie ja ich — szepnął mąż.

Kobieta ujęła się pod boki i, stopniowo podnosząc głos, poczęła mówić:

— O! widzisz, jaki to z niego chłop! Ino spojrzał na szwabów, a zara mu serce odjęło. Zabiorą ci łakę, no to

i co? Będzie się im bydlę w szkodę wpędzać, dopóki jej napowrót nie sprzedadzą.

— To mi wystrzelają bydlę.

— Wystrzelają? — krzyknęła gospodyni. — A sąd, a kryminał? Panom nie wolno krzywdzić chłopskiego bydła, a ma być wolno szwabom?

— Jak nie wystrzelają, to zajmą nam bydlę i wyprawują więcej, nie bój się! On dozorę i procesami zalezie ci za dziesiątą skórę.

— To taki z ciebie chłop i gospodarz, że zamiast sam co wymyśleć, mnie babie, serce odbierasz? Nie wstyd tobie dzieci, nie wstyd tobie Magdy, żebyś siedział na ławie i przewracał oczami, jak nieboszyk, zamiast radzić? Cóż ty myślisz, że ja dla twoich Niemców dam dzieciakom zdychać z głodu, albo krów się wyzbę? Niedoczekanie wasze! — krzyknęła, podnosząc ręce.

— Niedoczekanie twoje i tych szwabów! Zebym trupem paś, żeby mnie już do grobu schowali, to jeszcze wykopię się z pod ziemi i nie dam zrobić krzywdy dzieciom!

— O! — odparł Slimak, nachmurniając się. — Pójdę zaraz do dziedzica i kupię łakę, choćbym miał dać dwa tysiące złotych. Taką mam ambicję!

— A jak dziedzic już sprzedał folwark? — spytała żona.

— Zyliliśmy dotąd z łaski bożej, nie z pańskiej, to i odtąd nie zginiemy.

— A skąd paszy weźmiesz dla bydła?

— Mój w tem rozum i moja głowa. Ty garbków pilnuj, a do mnie się nie wtrącaj, kiedyś baba!

— Wykurzą cię stąd Niemce razem z twoim rozumem.

Slimak uderzył pięścią w stół, aż podniósł się pył w izbie.

— Chorobę wykurzą, nie mnie! — krzyknął. — Nie rusz się stąd, żebym miał trupem paś, żeby mnie na drobne kawałeczki posickali! Dawaj śniadanie. Takem się zawziął, że jeszcze ciebie potracę, jak mi nie wygodzisz...

Gdy tak sprzeciali się Slimakowie, we dworze panował ruch wielki. Wywołano sprzęty, że ścian obdzierano obicia, posadzkę nawet zakupili żydzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

japońskie w obecnej chwili zajmują w Chinach północnych obszar 669.000 km. kw., co odpowiada obszarowi całego cesarstwa japońskiego ze wszystkimi jego posiadłościami. W Chinach środkowych okupacja japońska obejmuje obszar 70 tysięcy km. kw.

Rząd japoński przedłożył parlamentowi ustawę o mobilizacji powszechnej, która przewiduje m. in. wyzyskanie dla potrzeb wojennych wszystkich naturalnych bogactw Japonii, przemysłu amunicyjnego, żegluga itd.

Zmiana na stanowisku dowódcy armii japońskiej w Chinach

SZANGHAJ. — Gen. Matsui, według informacji z miarodajnych kół, zostaje odwołany do Tokio. Agencja Reuters, podając tę wiadomość, przewiduje, iż miejsce jego zajmie dotychczasowy dowódca armii japońskiej w Korei, generał Hata, liczący obecnie lat 58. Gen. Hata przybył samolotem z Tokio do Szanghaju.

Przyczyną dokonanych zmian jest obecna sytuacja w dolinie rzeki Yangtse, wymagająca od dowódcy armii dużych zdolności dyplomatycznych ze względu na liczne i poważne interesy obcych mocarstw, jakie tam istnieją. Generał Hata, jak zaznacza Reuter, posiada rzekomo większe zdolności dyplomatyczne od gen. Matsui.

Według krążących w Tokio pogłosek, gen. Matsui prawdopodobnie zostanie w przyszłości mianowany ambasadorem przy rządzie chińskim.

Narodowa mobilizacja w Japonii

TOKIO. — Agencja Domei donosi: na nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu postanowiono ogłosić narodową mobilizację.

Oddziały kobiece w armii chińskiej

HANKOU. — Agencja chińska „Central News“ donosi: Pewna młoda Chinka, absolwentka uniwersytetu Michigan, panna Chun, pracująca dotychczas w ministerstwie kolei Chin, z chwilą wybuchu działań wojennych poświęciła się całkowicie mobilizacji kobiet chińskich. Zgodnie z planem, opracowanym przez pannę Chun, troska o wychowanie dzieci zostaje powierzona kobietom w starszym wieku, a wszystkie młode kobiety zostają zmobilizowane.

W obecnej chwili ponad 2 tys. studentek chińskich zaciągnęło się do szeregów, otrzymało umundurowanie i zostało przydzielone do służby sanitarnej armii.

Panna Chun przedstawiła osobiście marsz. Ciang-Kai-Szekowi swój pierwszy oddział. Młode kobiety po zaciągnięciu się do szeregów otrzymują specjalne wyszkolenie w obozach i będą mogły zdobyć stopnie oficerskie na froncie. Z pośród dotychczas zmobilizowanych kobiet 400 liczy od 17 do 22 lat.

KRONIKA ŻYCIA GOSPODARCZEGO

Nowe polskie transatlantyki towarowe

WARSZAWA. — Nazwy dwóch nowych statków budowanych w stoczni Gdańskiej przez S. A. Gdynia — Ameryka Linie Żeglugowe, a przeznaczone do obsługi z portami zatoki Meksykańskiej zostały już ostatecznie ustalone. Pierwszy ze statków nosić będzie nazwę „Łódź“, drugi — „Bielsko“ — od nazwy największych ośrodków przemysłu włókienniczego w Polsce. Wspomniane statki przewozić będą bawełny z portów zachodnio-meksykańskich do Polski; będą to więc pierwsze polskie statki na popularnie zwanej „linii bawełnianej“, która uruchomiona w roku ub. posługuje się do tej pory statkami czarterowanymi u zagranicznych towarzystw. Z uwagi na poważną pozycję, którą zajmuje bawełna w imporcie do Polski, i w ogóle w życiu gospodarczym kraju, uruchomienie „Bielska“ i „Łodzi“ równa się zdobyciu przez polski handel zagraniczny możliwości bezpośredniej wymiany gospodarczej z krajami, których porty leżą nad zatoką Meksykańską. Zarówno „Bielsko“ jak i „Łódź“ będą statkami o pojemności po 6500 ton każdy, szybkości 16 węzłów.

Ważnym polskim rycerzu

Zawisza w poselstwie do Budy, na sobór konstancjeński, a wręcał sąd cesarski do Wrocławia. To zadanie w znacznej mierze nie wykonał Zawisza, znać jednak bardziej mu odpowiadała zbrostrój dyplomaty, gdyż wkrótce widziano go znowu w szeregach ch, walczących w wojnie z hui tu po raz pierwszy szczęście isało znakomitemu rycerzowi: ony przemożną liczbą wrogów, zielnie walczył i srogie czynił lenia, dostaje się do niewoli, w przez ponad dwa lata przebywa.

dlugości 400 stóp i szerokości 55 stóp. Wodowanie statków odbędzie się w kwietniu i czerwcu roku przyszłego, a do użytku oddane będą jesienią 1939 r. Oprócz pomieszczeń na ładunek statki posiadać będą kabiny pasażerskie obliczone na 12 osób. Trasa nowych statków bieć będzie z Gdyni do Nowego Jorku, New-Orlean, Huston i Galveston.

Światowe spożycie miedzi w 1937 r.

LONDYN. — Według oficjalnych statystyk światowa produkcja miedzi w r. ub. wyniosła 2,2 miln. ton ang. (1 tona — 1016 kg.), osiągając tym samym nowy rekord. Najwyższa zanotowana dotychczas produkcja w 1929 r. wyniosła 1,8 miln. ton. M. in. produkcja miedzi w St. Zjedn. wzrosła z 220 tys. t., wydobytych w 1936 r. do 770 tys. t. w r. ub. Do wydatnej wyżki ogólnej produkcji miedzi przyczyniły się w pierwszym rządzie kopalnie w Chile, Rodezji i Kongo. Najpoważniejszymi Konsumentami miedzi poza St. Zjedn. były Niemcy, Anglia i Japonia.

Wzrost bezrobocia w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. — W ostatnich tygodniach daje się zaobserwować w St. Zjedn. dalszy silny wzrost bezrobocia, co wznaga ogólny pesymizm sfer gospodarczych. Zrzeszenie stalowni amerykańskich przedłożyło wprawdzie umowę zbiorową z robotnikami, ograniczając jednak termin jej wypowiedzenia z jednego roku do 10 dni. Kruchość wspomnianej umowy dezorientuje rynek, stwarzając niepożądany moment wyczekiwania na możliwość dalszej poważniejszej obniżki cen.

Obecny spadek notowań na blachę jest, zdaniem zainteresowanych, pierwszą jaskółką ogólnej obniżki wyrobów ze stali i żelaza.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

4 młode narciarki zginęły pod lawiną śnieżną w Szwajcarii

ZURYCH. — Grupa 5 młodych narciarek, w towarzystwie przewodnika, zasypana została przez wielką lawinę śnieżną spuszczającą się z góry Muttler z wysokości 2300 mtr.

Przewodnik i jedna narciarka zdołali się uratować, odnosząc jedynie lekkie okaleczenia. Natomiast pozostałe 4 narciarki: Angielka i trzy Szwajcarki poniosły śmierć.

Nalógowy morderca kobiet

W Kruszwac, mieście położonym w Jugosławii, skazany został na dożywotne więzienie miejscowy chłop Milutin Milkovac. Skazany na tak ciężką karę nie wyraził on żalu z popełnionych zbrodni. Lat temu 20, gdy Milkovac był dorodnym młodzieńcem, zakochał się w córce bogatego, miejscowego gospodarza i podczas kłótni, wywołanej zazdrością, przebił ją krótkim nożem serbskim, jaki wieśniacy tamtejsi noszą przy sobie. Skazany na parę lat więzienia i po odsiedzeniu kary wypuszczony na wolność ożenił się Milkovac z córką kupca, którą w pożyciu małżeńskim dręczył wszelkimi sposobami i w końcu zamordował, za co został skazany na 15 lat więzienia. Wreszcie niedawno po opuszczeniu więzienia ożenił się poraż drugi z starszą wdową. Pożycie jego nie było dobre. Milkovac korzystając ze snu żony, skrepi-

nowczo Zawisza, oświadczając, że rycerzowi hańbą jest z pola uchodzić, nie rzuciwszy na szalę wszystkich sił swoich, — cesarz trwał jednak przy swej decyzji. Wówczas Zawisza oświadcza, że on jednak się nie cofnie i na oczach zdumionego wojska cesarskiego, samotnie tyły pokazującego pohańcom, Zawisza samotrzeć, z dwoma jedynie giermkami swymi rzuca się na Turków. Skutku tej szaleńczej brawury, która była czymś więcej jednak — twardą obroną honoru rycerskiego — nie trudno przewidzieć: obkoczony tłuszczą turecką, która zazwyczaj w popłochu ucie-

wał ją, straszliwie pokaleczył, obcinając jej język. Sąd skazał niepoprawnego zbrodniarza na więzienie dożywotne.

Kalendarz zebrań towarzysów polskich

Dnia 22-go lutego.

Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 20-30 w Domu Polski przy Dresdnerstr. 52. Ważne sprawy. Uprasa się o przybycie wszystkich członków.

Dnia 27-go lutego.

Tow. Pol. Kat. pod op. św. Kazimierza Berlin — Moabit: Posiedzenie odbędzie się w ochronce przy Alt Moabit 73, o godz. 16-tej. Przybycie członków jest konieczne.

Komunikaty

TOW. SZKOLNE „OSWIATA“ urzęda

5-ty wieczór kulturalno-oświatowy.

Temat: Literatura współczesna.

Referent: Wieczorek Florian.

W Domu Polskim, Dresdnerstr. 52 we wtorek, 22. II. 38 r. w Nowej Kolonii, Thomasstrasse 28, w środę, dnia 23-go lutego 1938 roku. Wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza Zarząd.

Związek Polaków w Niemczech Oddział Schöneberg urzęda w niedzielę, 27-go lutego br. o godz. 17-tej w lokalu przy Habsburgerstr. 1

uroczystość 15-lecia

Związku Polaków w Niemczech, na którą zaprasza się wszystkich członków i rodaków tej dzielnicy.

Baczność Rodacy w Magdeburg i Okolicy

Odczał Związku Polaków w Magdeburgu urzęda uroczyste zebranie 15-lecia Związku Polaków w N. w dniu 27. lutego na sali „Eiskeller, przy Halberstädterstr.

Program uroczystości jest następujący:

O godzinie 7 rano uroczysta Msza św. — Po południu o godz. 16 otwarcie uroczystego zebrania. — Występ Harcerzy. — Przemówienie prezesa oddziału, i sprawozdanie z 15-lecia oddziału w Magdeburgu. — Wieczorem odbędzie się zabawa. Zarząd.

Program radiowy

WARSZAWA

Środa, dnia 23-go lutego. 6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 Recital organowy G. O. Cunninghama. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 „Tomasz Alva Edison“ — pogadanka dla dzieci. — 16.00 Uczmy się mówić. — 16.15 Łódzka orkiestra salonowa. — 17.00 „K. O. P. — śladami zagonczników“ odczyt. — 17.15 Pieśni na sopran, altówkę i fortepian. — 18.10 Małe zespoły instrumentalne. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.20 Warmijskie i mazurskie pie-

gorsze
nia.
wszelk
nej fo
We
najczę
spraw
wione
niowy
książce
Ka
powia
lub pr
bywa
nessm
ucalo
szkani
go ko
dem
kańsk

5m ludowe. — 19.35 Nowoczesne znachorstwo — dialog. — 20.00 Oryginalna orkiestra kubańska Juan Amalio. — 21.00 Koncert chopinowski. — 21.45 Czym jest poezja — dialog Stefana Flukowskiego i Jana Kotta. — 22.05 Muzyka taneczna.

Wyciąg z wygranych
5-ej klasy 50. Preuss.-Stüddeutsche
(276. Preuss.) Klassen-Lotterie

Bez gwarancji

Na każdy wyciągnięty los wypadają dwie jednakowo równe wygrane i to po jedne na każdy los tego samego numeru w obu oddziałach I i II

10 dzień ciągnięcia

W ciągnięciu przedpołudniowym padło:

2 Gwinnie gu 5000 RM.	89144		
14 Gwinnie gu 3000 RM.	60565	60976	114048
172479 216219 235600	315276		
18 Gwinnie gu 2000 RM.	6789	107305	123602
128285 210728 234708	327199	336556	385929
48 Gwinnie gu 1000 RM.	20195	78637	88111
87841 110032 114154	141918	154306	154888
167033 204034 204148	209245	212971	232027
243406 260367 278467	306935	324162	339828
343968 374967 376246			
102 Gwinnie gu 500 RM.	3849	5875	6450 7475
20319 22857 26764 46820	52516	59993	62413
62647 72735 78999 80995	86423	94982	142263
151943 152053 184271	171681	172386	180068
185381 188400 198347	204750	228667	238528
246453 246793 248051	250842	251371	257155
261221 283621 286351	287932	293639	303780
310021 310783 313510	318380	350454	355378
361557 365568 379029			

194 Gwinnie gu 300 RM.	2557	17585	25082 29617
35876 36384 40808 44566	45303	58016	60298
63262 73980 76846 79480	88454	89842	92911
94396 96156 96892 97037	99060	104674	106327
115343 116302 120877	126585	128841	128449
138551 145354 148675	151172	163360	164408
174936 176868 182456	188635	190936	212017
215013 216274 218225	219745	222671	223515
227216 227992 228240	228552	231436	233039
233631 240228 245906	255031	257974	259515
260376 273805 273853	278178	283618	306545
308831 309993 312035	314046	315095	316522
320104 321283 323382	329574	337273	339676
339928 348886 350326	350381	352214	360037
365665 367438 368818	374819	376568	378536
381161 381289 388818	392276	393197	398424

W ciągnięciu popołudniowym padło

2 Gwinnie gu 5000 RM.	181968		
8 Gwinnie gu 3000 RM.	194202	248270	248843
378749			
16 Gwinnie gu 2000 RM.	18875	59498	72747
157804 197047 234447	331870	370488	
66 Gwinnie gu 1000 RM.	4313	23261	36985 541
74294 89188 98242 108544	116934	118154	1524
169962 176663 178852	187411	215514	240
249577 297840 310972	311324	311424	34
348544 349098 356966	386626	392906	
74 Gwinnie gu 500 RM.	4142	15240	5892
68429 68753 68830 126330	136178	1377	
147528 184593 198695	214682	2168	
230007 233976 270632	275143	2995	
311262 321029 321297	322636		
344030 347904 362320	36716		
394811 396847			

166 Gwinnie gu 300 RM.	4259	6387	
25345 32221 40094 42813	51174	542	
65668 67938 83142 86195	87105	88707	
90112 90234 101969	102990	107095	
112651 131873 133508	138084	139480	14
140832 141210 143525	145237	169340	169
173320 176382 182429	185748	212823	218
219712 220504 240646	243306	245136	2493
254487 279665 280224	288436	274661	2754
278144 279948 280003	285179	289274	295174
295302 304408 306069	307355	307393	309580
327889 332426 334255	340186	348053	351443
357327 364537 364948	370302	376279	376992
378004 382742 394390	395552	398686	

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedz alny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. 1 947. Druk „Sztandar Polski“ G.m.b.H. w Herne

KSIAŻKI DO NABOŻEŃSTWA

Chwila z Bogiem
skórzana oprawa 1.35 RM
Boga Rodzica
skórzana oprawa 1.35 RM
Wiara, nadzieja i miłość
skórzana oprawa 1.35 RM
Ołtarzyk polski
skórzana oprawa 0.60 RM
Błogosławieni miłośnicy
skórzana oprawa 0.75 RM
Kantyczki z nutami
sztywna okładka 1.50 RM
Książki do nabożeństwa wysyłamy za zaliczką pocztową (Nachnahme) lub po uprzednim nadesłaniu pieniędzy. Na portorium należy dołączyć 1: fen.

Administracja
„Dziennika Berlińskiego“
Berlin W. 35, Potsdamerstr. 61

Zagubiono paszport polski

wystawion w Konsulacie Gen. R. P. w Berlinie na imię i nazwisko: Ryfka Leibler zam. w Berlin N 54. Rosenthalerstr. 5.

Zwrot pod adresem Gen. Konsulatu R. P. w Berlinie, Kurfürstenstr. 187

Zagubiono paszport polski

wystawion w Konsulacie Gen. R. P. w Berlinie na imię i nazwisko: E. ma Schmidt zam. w Berlinie C. 2. Kas - Wilhelmstr. 11

Zwrot pod adresem Gen. Konsulatu R. P. w Berlinie, Kurfürstenstr. 187.